Nr. 1. Lwów, dnia 15go stycznia 1883. Rok XVI., Tom XXXII.

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3; Administracya i Ekspedycya zaś w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przegląd czynności galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w r. 1882.

Stanęliśmy znów u kresu całorocznej czynności Towarzystwa gospodarskiego. Znane one są czytelnikom naszym ze sprawozdań i doniesień, podawanych w „Rolniku“ o przebiegu każdej ważniejszej sprawy, podjętej w łonie Towarzystwa gosp. nie szkodzi jednak podać w obecnej chwili zestawiony treściwie ich przegląd, będący niejako zamknięciem rachunków całorocznych; bilansem wykazującym zyski i straty; przypomnieniem tego, co już zrobiono, aby tem dokładniej można określić to co do zrobienia pozostaje, to co rok zeszły przekazał jako spuściznę teraźniejszemu, i w jakim kierunku prowadzić dalej prace rozpoczęte?

Przedewszystkiem podnieść należy usiłowania Komitetu ku ożywieniu Oddziałów Towarzystwa mniej czynnych, lub wcale w zastój zupełny popadłych. Usiłowania w tym względzie przez Komitet Tow. gosp. podjęte zadowalniającym zostały uwieńczone skutkiem. Za staraniem osób, wezwanych ku temu przez Komitet, zorganizowały się lub zawiązały nanowo Oddziały nieczynne i zabrały do pracy ze spotęgowaną energią, dobrze wróżącą na przyszłość. I tak dnia 12 stycznia ukonstytuował się nowo zreorganizowany Oddział tłumacki — dn. 18 stycznia zaś Oddział stryjski. W Kołomyi zawiązał się nowy Oddział, a na okręgi, gdzie na razie nie można było jeszcze przystąpić do zawiązania nowych Oddziałów, zamianował komitet tymczasowo delegatów, dla popierania celów Towarzystwa w tamtych okolicach.

Delegatem na okrąg cieszanowski zamianowany został książę Władysław Sapieha, na okręg rawski p. Zygmunt Wiśniewski, na okręg husiatyński pp. Roman książe Czartoryski i Kornel Horodyski, wreszcie na okręg delatyński ksiądz Cyryl Bukojemski. Bardzo skutecznie przyczyniła się do ściślejszego utwierdzenia łączności pomiędzy Oddziałami a komitetem centralnym obecność prezesa Towarzystwa księcia Adama Sapiehy na walnem zgromadzeniu oddziału tarnopolskiego w kwietniu i łańcucko-jarosławskiego, w grudniu zr. Obecność księcia prezesa na tych Zgromadzeniach w celu dokładnego wyrozumienia tamtejszych życzeń i potrzeb, przekonała Oddziały, jak dalece chodzi Komitetowi centralnemu o popieranie rolniczych interesów kraju, na podstawie dokładnego zbadania życzeń i stosunków miejscowych każdego Oddziału.

Staraniem Towarzystwa weszły w życie doroczne jarmarki wiosenne na konie, które gdy się ustalą, podniosą bardzo znacznie odbyt na konie zbytkowne krajowe, ponieważ odbywać się będą w porze i pod warunkami najdogodniejszemi dla kupców zagranicznych; co niezawodnie do podniesienia chowu koni w kraju skutecznie się przyczyni. Pierwsza zeszłoroczna serja tych jarmarków odbyła się w ciągu miesiąca kwietnia, a jarmarki zwłaszcza w Rzeszowie i Tarnowie wypadły bardzo pomyślnie.

Z wiosną zajął się Komitet Tow. gosp. sprowadzeniem oryginalnego nasienia lnu rygajskiego i parnawskiego, dostarczając takowego w wybornym gatunku zgłaszającym się o to, nie tylko członkom Towarzystwa, lecz i wszystkim innym chcącym w tej mierze korzystać z pośrednictwa Komitetu.

Również starał się Komitet o rozpowszechnienie uprawy nasion pastewnych, niezbędnych ku podniesieniu chowu bydła i otrzymaną na ten cel szczupłą subwencję w kwocie 500 zł. w. a. postanowił użyć na zakupno lucerny, koniczyny itp. i rozdać takowe oddziałom dla włościan. Na rok bieżący stara

się Komitet wyjednać na ten cel znacznie wyższą subwencję i wniósł do c. k. Ministerstwa rolnictwa o udzielenie przynajmniej 3000 zł. w. a.

Subwencję uzyskaną na zadrzewienie wydmisk piaszczystych w powiecie jarosławskim oddał Komitet do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu dla skoncentrowania w jednym kierunku robót przedsięwziętych.

Na wezwanie c. k. Ministerstwa handlu wydelegował komitet na ankietę zwołaną do Wiednia w przedmiocie uregulowania taryf kolejowych pp. Dawida Abrahamowicza, Ottona Hausnera, Apolinarego Jaworskiego i Augusta Schellenberga.

Zawezwany przez Wydział krajowy zajmował się Komitet ułożeniem programu zasadniczego projektowanych przez sejm niższych szkół rolniczych w ogóle, szczególniej zaś takiejże szkoły w Horodence i umotywowaną w tym ważnym przedmiocie opinję, wraz z opracowanemi szczegółowo planami nauk i organizacyi, przedłożył Wydziałowi krajowemu dla sejmu.

Wystawa tryestyńska, nastręczająca Galicyi sposobność korzystania z otwierających się dróg wywozowych, zwłaszcza dla galicyjskiego masła, zwróciła też w należytej mierze uwagę komitetu Tow. gosp. który zajął się pośrednictwem w dawaniu stosownych wyjaśnień, i zachęcił do jak najliczniejszego korzystania z nadarzającej się sposobności okazania na wystawie naszego nabiału. W tym celu postarał się komitet o znaczniejszą ilość naczyń, służących do upakowania masła na daleką przesyłkę sposobem tak zwanym holsztyńskim, powszechnie przyjętym w handlu przewozowym do Indyi, i naczynia te po cenie wyrobu odstępował zgłaszającym się na wystawę tryesteńską z swem masłem wystawcom galicyjskim, członkom Towarzystwa gosp.

W jesieni urządził Komitet Tow. gosp, podobnie jak lat przeszłych, czwarty już z rzędu międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie, Kilkaset kupców zagranicznych przybyło na targ z Niemiec, Wiednia, Czech i Szwajcaryi, a jakkolwiek z powodu niepomyślnych w roku zeszłym konstelacyi dla rolników, mała tylko tychże liczba mogła z targu korzystać, ceny uzyskane za sprzedane na nim ziemiopłody były znacznie wyższe od cen dzisiejszych

Kursa weterynaryi popularnej dla włościan urządzone staraniem Towarzystwa gosp. odbyły się w jesieni w Borszczowie i Stanisławowie. Liczba słuchaczów była znaczna a odbyte z końcem kursów popisy przekonały jak dalece włościanie, kowale wiejscy itp. zajmują się gorliwie tym przedmiotem, jak żądni są praktycznego poznajomienia się z elementarnemi zasadami weterynaryi, a skutkiem tego jak w ogóle pożyteczne jest urządzanie kursów podobnych.

Powodzenie wystawy przemyskiej w znacznej też części przypisać należy gorliwemu poparciu, jakiego Komitet wystawy ze strony naszego Komitetu centralnego doznawał. Komitet Tow. gosp. nie szczędził ani starań w wyjednaniu na cele wystawy przemyskiej u rządu odpowiednych subwencyi, ani swych rad i wskazówek, tudzież zachęty do jak najliczniejszego uczęstniczenia w wystawie, mianowicie w działach, obejmujących produkcyę całego kraju, ani zgoła niczego, czemkolwiek mógł był ze stanowiska swego czynnie do powodzenia wystawy się przyczynić, Zwołane też podczas wystawy Walne Zgromadzenie Towarzystwa gosp. ułatwiło wielu członkom zwiedzenie tejże i nastręczyło wiele ciekawej treści do wprowadzenia na obrady, jak np. opis najnowszych sposobów wyrobu nabiału, objaśniony praktycznie służącemi do tegoż wyrobu przyrządami znajdującemi się na wystawie

Zawiązanie się Towarzystwa k ó ł e k r o l n i c z y c h w ł o ś c i a ń s k i c h, jako sprawa wielkiej pod każdym względem doniosłości, zwróciła na siebie także baczność Komitetu Towarzystwa gosp. Gdy zarząd tymczasowy k ó ł e k r o l n i c z y c h oświadczył gotowość porozumienia się z Towarzystwem gospodarskiem co do zasad organizacyi i kierunku działania, komisja wydelegowana przez Komitet Tow. gosp. przejrzała i zmieniła wspólnie z delegatami zarządu k ó ł e k r o l n i c z y c h statut tychże, w sposób dający rękojmię że będą odpowiednio celowi w dobrym duchu prowadzone, zgodzono sie bowiem na to obopólnie, że k ó ł k a r o l n i c z e mają być zawiązywane po powiatach w porozumieniu z Radami Oddziałów Towarzystwa gosp., że zarząd k ó ł e k ma być wybierany przez Walne Zgromadzenie d e l e g a t ó w wszystkich kółek rolniczych w kraju i że prezes i wiceprezes tychże będzie z pomiędzy członków zarządu wybrany z terna przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego zarządowi k ó ł e k w tym celu przedłożonego.

Ważną sprawą regulacji wód zajął się też gorliwie Komitet Towarzystwa gosp. Już na Walnem Zgromadzeniu w Przemyślu sprawa ta została podniesioną a wezwany przez Komitet Tow. inżynjer krajowy p. Jankowski przedłożył obszernie opracowane sprawozdanie w tym przedmiocie, które nastręczyło sposobność do obszerniejszej dyskusyi i szczegółowego rozpatrzenia rzeczy tak z technicznego jak i ustawodawczego stanowiska. Niesłychane klęski sprawione wylewami wód w zeszłym roku w całej Monarchii skłoniły Komitet do zaprojektowania zwołania drugiego już z inicyatywy naszego Towarzystwa zbierającego się w Wiedniu Kongresu rolniczego, który postanowiono zwołać na marzec br. Oprócz innych spraw rolniczych głównym przedmiotem obrad Kongresu

będzie wniesiona przez Komitet naszego Towarzystwa gosp. kwestya regulacyi wód, do czego aby zebrać należyty materjał, zwołał Komitet Tow. gosp. osobną ankietę, której zdanie i uchwały posłużą za podstawę delegowanemu z łona Komitetu referentowi.

Czynności w sprawie chowu bydła były jednym z najważniejszych przedmiotów zajmujących Komitet Towarzystwa gosp. w ciągu roku ubiegłego, a to czego w tym względzie Komitet w tym czasie dokonał, stanowi podstawę trwałego i systematycznie obmyślonego podniesienia chowu bydła w Galicji. Rozporządzając uzyskaną na ten cel usilnem a długiem staraniem u rządu subwencyą w kwocie 100.000 zł. w; a. ze skarbu państwa na rok 1881 i 1882, był w stanie Komitet Tow. gosp. rozwinąć na szersze rozmiary swe działanie i przystąpić do urzeczywistnienia programu, dążącego do celu w dwóch równocześnie kierunkach, mianowicie przez założenie odpowiednej liczby subwencyonowanych obór zarodowych do podniesienia chowu bydła u większych właścicieli a przez subwencyonowane stacye buhajów do podniesienia i uszlachetnienia chowu bydła u włościan.

Rozszerzenie czynności wymagało pomnożenia czujności i pracy, w którym to celu ustanowiony został od Nowego roku 1882 przy kancelaryi Towarzystwa osobny O d d z i a ł s p r a w c h o w u b y d ł a, gdzie sprawy te skoncentrowane, załatwiają się spiesznie i z należytą sprężystością, pod kierunkiem referenta Komitetu.

Referat spraw chowu bydła objął od ostatniej Rady ogólnej w lutym zr. p. Jan Breuer, w miejsce prof. Pańkowskiego, który zrezygnował i wystąpił z Komitetu. Pierwszą czynnością p· Breuera po objęciu referatu było zwiedzenie obór pp. Seweryna bar. Brunickiego w Zaleszczykach i Jakóba bar. Romaszkana w Horodence, celem przekonania się o ile znajdzie się w oborach rzeczonych bydło rozpłodowe mogące służyć do utworzenia obór zarodowych subwencyonowanych. Jakoż znalazł rzeczywiście p. Breuer we wzorowo prowadzonej oborze zaleszczyckiej odpowiedną liczbę krów wyborowych, czystej krwi berneńskiej, z których po sprowadzeniu buhaja oryginalnego została tamże utworzona obora zarodowa subwencyonwana.

Przedtem już zwiedził był prof. Pańkowski oborę p. Józefa Kellermana w Żuklinie i uznał bydło tamtejsze za odpowiedne, podobnież jak w Zaleszczykach, do utworzenia zeń obory zarodowej subwencyonowanej berneńskiej, co się też stało po dostarczeniu jej również oryginalnego ze Szwajcarji przez Komitet sprowadzonego buhaja.

Przedewszystkiem zwrócił wszakże Komitet Tow. gosp. uwagę na rasy krajowe: górską zwaną „Podżarkami" i nizinną, tak zwaną majdańską, celem uchronienia tychże od ostatecznej zagłady, a następnie udoskonalenia przez właściwe pielęgnowanie. Niezmiernie już dziś trudnem jest u nas, z powodu chaotycznego pomięszania ras niestosownem krzyżowaniem, wyszukania bydła prawdziwego typu krajowego. Pomimo tego istnieje już utworzonych w roku zeszłym dwie obory zarodowe subwencyonowane, a to w Krzyżu, majętności należącej do hrabstwa Tarnowskiego książąt Sanguszków i w Lipniku u p Zygmunta Łastawieckiego. Obora krajowej rasy górskiej „Podżarków" ma być w ciągu bieżącego roku założona.

Obok ras krajowych zwrócił Komitet uwagę na rasy zagraniczne, odpowiadające różnym strefom naszego kraju, i wysłał w ciągu ubiegłego roku c z t e r y komisye za granicę dla sprowadzenia bydła oryginalnego tychże ras, mianowicie kuhlandzkiej, pinzgawskiej, berneńskiej i oldenburskiej, dla założenia zamierzonej liczby dwudziestu obór zarodowych subwencyonowanych.

Za zakupnem bydła k u h l a n d z k i e g o delegował Komitet samychże przyszłych właścicieli obór subwencyonowanych tejże rasy, pp. Tadeusza Langiego z Ostrowa i Eugenjusza Rozwadowskiego z Wiązowej. Za bydłem p i n z g a w s k i e m w Alpy salzburskie i tyrolskie jeździli pierwszym razem pp. Roderyk bar. Villa Secca, inspektor rolniczy Niższej Austrji, i Orzechowicz, powtórnie zaś sam bar. Villa Secca. Komisję wydelegowaną do Szwajcarji składali pp. Jan Breuer, prof. Pańkowski i Konopka, a za kupnem do Oldenburga jeździli z ramienia Komitetu znowuż p. Breuer i p. Habicht. Wszystkie powyższe bydło, zdaniem znawców, odznaczało się znakomitemi zaletami, a zwłaszcza transport oldenburski przeszedł wszelkie oczekiwania. Oprócz bydła przeznaczonego do obór zarodowych subwencyonowanych sprowadziły też komisye zarazem znaczną liczbę bydła rozpłodowego, krów i buhajów, zamówionych przy tej sposobności przez różnych hodowców, tak iż ogółem przybyło do kraju za staraniem i pośrednictwem Komitetu Tow. gosp. s t o k i l k a d z i e s i ą t sztuk bydła oryginalnego, jak najszlachetniejszego, czystej krwi ras rozmaitych, który to nabytek potężnie na rozwój chowu bydła w kraju wpłynąć musi

Skutkiem powyższych starań Komitetu Tow. gosp. istnieje już obecnie s z e s n a ś c i e obór zarodowych subwencyonowanych, a c z t e r y kompletuje się dla uzupełnienia liczby dwudziestu.

Założenie obór zarodowych i znaczne pomnożenie subwencyonowanych stacyi buhajów dla włościan, wymagało zaprowadzenia ściślejszego i należycie zastosowanego nadzoru. Tym celem przyjął Komitet p. dra St. Kruszyńskiego, docenta zoologji w szkole dublańskiej na tymczasowego Inspektora zastępcę, który od miesiąca Sierpnia objąwszy tę posadę, zlustrował już szczegółowo obory zarodowe i stacye buhajów w oddziałach przemyskim, łańcucko-jarosław-

skim, rudeńskim, samborskim i lwowskim, a obecnie dalszą zajęty jest lustracją.

Równocześnie z założeniem obór zarodowych, założoną została w Komitecie Tow. gosp. księga rodowodowa, która utworzy podstawę systematycznego prowadzenia chowu bydła krajowego.

Celem dokładnego rozpatrzenia dróg dalszego postępowania w obranym kierunku zwołał Komitet Tow. gosp. ankietę, złożoną z właścicieli obór zarodowych subwencjonowanych i innych znakomitych znawców chowu bydła, która to ankieta zgromadziła się we Lwowie dnia 18 grudnia z. r. Na podstawie uchwał tejże, powziętych po wyczerpującej dyskusji, wykazującej potrzeby i życzenia rolników całego kraju, wniósł Komitet Tow. gosp. do c. k. Ministerstwa rolnictwa, o wyjednanie na rok 1883 ze skarbu państwa na cele chowu bydła subwencji w kwocie 59.600 zł. jako niezbędnie potrzebnej do konsekwentnego przeprowadzenia zakreślonego programu.

Listy gospodarskie.

Napisał Dr. Juliusz Au.

I.

„Mądry Polak po szkodzie!“ — Czy przysłowie to sprawdza się istotnie co do ogółu gospodarzy naszych? Czy każdy z nich zawczasu szkodę spostrzeże i mądrze nadal od niej uchronić się potrafi? Czy nie mnogo takich gospodarzy, których rokrocznie te same dotykają szkody, którzy ciągle te same ponoszą straty — dopóty, dopóki niedojdą do stanu majątkowego, gdzie już im nawet nabyta mądrość na nic się nie przyda!

Odpowiedź na powyższe pytanie znajdziemy z łatwością, przekonawszy się ilu też z pomiędzy gospodarzy naszych ściśle a umiejętnie rachuje.

Nie przesadzę pono twierdząc, że większość gospodarstw naszych nie opiera się na dokładnym rachunku, dającym sposobność nabycia mądrości, chociażby już po szkodzie, a mniej jeszcze jest takich, które obrachunek umiejętny, z góry zrobiony, od straty chroni.

Ba — ośmieliłbym się nawet twierdzić, że w niemałej liczbie gospodarstw, mimo starannie przeprowadzanej rachunkowości — właściciel o istotnych stratach nic nie wie; łudzi się zyskami częstokroć tam, gdzie w rzeczy samej były straty.

W pierwszym wypadku winę przypisać należy niedbalstwu, w drugim fałszywej metodzie.

Nie mam zamiaru przekonywać niedbałych kazaniem na temat: koniecznej potrzeby rachunkowości. Tu zdaje się, że nawet Demostenesowa pozostałaby bez skutku wymowa.

Za to wobec faktu, że teoretycy podają fałszywe metody obrachunków i rachunkowości, bałamucące gospodarzy, narażające ich na daremną pracę i mozół, na próżną stratę czasu, a co gorsza, na zawodne rezultaty — wypada się nieco nad obrachunkiem i rachunkowością zastanowić.

Niechaj się łaskawy czytelnik nie przeraża i nie obawia, że wyprowadzę całe szeregi suchych cyfr. Mam zamiar mówić o głównych zasadach, do których wyjaśnienia wystarczy nam kilka prostych i krótkich przykładów.

Mianowicie chciałbym wykazać, że metody obrachunków i rachunkowości gospodarskiej, jakiemi nas darzą teoretycy niemieccy, na gruntownie fałszywych spoczywają podstawach.

Postaram się udowodnić, że ich punkt wyjścia jest nieodpowiedni, poczem może się uda znaleść metodę właściwą.

* *
*

Zastanówmy się najpierw nad celem rachunkowości.

1. Rachunkowość ma nam przedstawić dokładny obraz danego stanu majątku, oraz

2. wszelkich zmian tegoż stanu z obrotu majątkowego wynikających;

3. ma sama siebie kontrolować, t. j. powinna się w niej odbić każda niedokładność w dokonanych zapiskach i nareszcie

4. zadaniem jej wykazać zyski i straty odnośnie do poszczególnych gałęzi gospodarstwa, a więc powinna być kamieniem probierczym organizacyi jego, czyli podać sposobność przekonania się, czy ustosunkowanie czynników produkcyi, ulokowanie w różny sposób kapitału, zużycie w rozmaitych kierunkach pracy było odpowiednie celowi gospodarstwa, jakim jest osiągnięcie możliwie najwyższego czystego zysku.

Wyszczególniony w powyższych czterech punktach cel, jeżeli nie jedynie, to przynajmniej najłatwiej i najdokładniej można osiągnąć za pomocą rachunkowości podwójnej.

Wiem dobrze, że tem samem nie wypowiadam nic nowego, boć niemal wszyscy autorowie piszący o administracyi wiejskiej to samo prawią.

Również nie powiem rzeczy nowej, twierdząc, że gospodarstwo wiejskie z natury swojej tyle się różni od innych przedsiębiorstw, mianowicie handlowych i przemysłowych, iż tak zwana „rachunkowość kupiecka“, ryczałtem do niego zastosować się nie da.

Potrzeba więc pewnych modyfikacyi owej rachunkowości, aby dokładnie istocie gospodarstwa wiejskiego odpowiadała.

Kuszono się w rozmaity sposób zaprowadzić te pożądane odmiany — lecz niestety skutek nie sprostał założeniu.

Jakaż tego przyczyna?

Mniemam, że te nieudałe próby głównie spowodowane zostały:

1. Brakiem zrozumienia dokładnego ekonomicznych podstaw rachunku gospodarskiego.

2. Przecenianiem jednostronnem technicznych warunków gospodarstwa i nareszcie

3. Zapoznaniem kardynalnych zasad rachunkowości podwójnej w przemyśle i handlu stosowanej.

Przypatrzmyż się bliżej poczynionym co dopiero zarzutom.

Zanim wytknę błędy popełniane w proponowanych dotąd przez teoretyków metodach rachunkowości i obrachunku gospodarskiego, potrzeba zastanowić się nieco nad istotą ekonomiczną przedsiębiorstwa zwanego gospodarstwem wiejskiem.

Wiadomo że zadaniem gospodarstwa wiejskiego jest produkcya płodów roślinnych i zwierzęcych. Której z tych dwóch gałęzi produkcyi damy przewagę, lub którą z nich za wyłączny i główny uważać będziemy cel, zależeć będzie od stosunków, wśród których gospodarujemy.

W krajach na nizkim stopniu rozwoju ekonomicznego zostających, produkcya gospodarska wyłącznie lub przeważnie przynajmniej odbywać się będzie na własną potrzeb.

W miarę rozwoju ekonomicznego przeważać będzie a w końcu staje się niemal wyłączną produkcya na zaspokojenie cudzych potrzeb, aby przez zamianę otrzymać inne produkta, służące bezpośredniemu zaspokojeniu naszych własnych potrzeb i ten tu kierunek gospodarski zowiemy: produkcyą dla targu.

Pierwsza nie wymaga ściślejszego obrachunku, decyduje o niej tylko własna potrzeba i siła, odnosi się zresztą do stosunków nas nie obchodzących — dla tego ją pomijam zupełnie, a zwracam się wyłącznie do produkcyi na podstawie zamiany dokonywującej się dla targu.

Gospodarując, czyli wytwarzając płody roślinne lub zwierzęce (czy na własną potrzeb, czy dla targu) pragniemy osiągnąć najwyższy możliwy czysty zysk, t. j. przewyżkę wartości wyprodukowanych przedmiotów, nad wartością podjętych przez nas zachodów i nakładów.

Jakimże teraz sposobem zdobyć ów najwyższy możliwy czysty zysk?

Znaną jest powszechnie rzeczą, że przy każdej produkcyi ekonomicznej współdziałają trzy czynniki, t. j. przyroda, kapitał i praca.

Czynniki te napotykamy i w gospodarstwie wiejskiem, w którem udział przyrody (mianowicie ziemi i połączonych z nią pośrednio i bezpośrednio sił) ważniejszą nawet, aniżeli w innych przedsiębiorstwach odgrywa rolę.

Niektórzy wprawdzie ekonomiści nie chcą uznać działania trzech, jeno tylko dwóch czynników, podciągając ziemię pod pojęcie kapitału, tak że więc wedle nich w celach produkcyjnych gospodarz tylko kapitału i pracy używa. Spór to przecie chyba o nazwę, bo niebawem złączywszy pod jedno pojęcie ziemię i kapitał, rozróżnić je znowu muszą, nazywając ziemię kapitałem gruntowym w przeciwstawieniu do kapitału obrotowego. Rozróżnić je zaś muszą dla tego, że kapitał innym a innym ziemia podlega prawom ekonomicznym. Podczas kiedy np. cena ziemi z narostem ludności się podnosi, w tych samych warunkach cena kapitału się obniża itp. Nawiasem powiedziawszy, owo podciągnięcie ziemi pod pojęcie kapitału ma na celu zeskamotowanie renty gruntowej dla uniknięcia zarzutów socyalistycznych podnoszonych przeciw własności ziemi. Żleby było, gdyby aż takich sofistycznych sztuczek chwytać się trzeba dla obrony własności gruntowej. Istnieją na to inne silniejsze argumenta, nad któremi się rozwodzić nie należy do niniejszej rzeczy. Wspomnę tylko, że zaprzeczanie istnienia renty gruntowej, t. j. dochodu, który płynie z współdziałania ziemi, a nie z kapitału ani też z pracy, jest po prostu niedorzecznością, boć znaną powszechnie rzeczą, że przy tym samym nakładzie kapitału i pracy grunt lepszy co do jakości, albo korzystniej względem targu położony, wyda większy dochód czysty, aniżeli gorszy, lub mniej korzystnie położony.

Tyle dla uzasadnienia, dla czego trzymać się muszę w niniejszem zasady, że w gospodarstwie trzy współdziałają czynniki t. j. ziemia kapitał i praca.

Każdy z tych czynników znowu może być w rozmaitych warunkach ekonomicznych droższy albo tańszy. I tak ziemia w krajach mało zaludnionych i na nizkim stopniu rozwoju ekonomicznego zostających będzie tania, kapitał zaś w tychże samych stosunkach drogi — w odwrotnych warunkach podrożeje ziemia a stanieje kapitał. Toż samo wysokość ceny pracy w różnych stosunkach okonomicznych będzie rozmaita.

W obec tego, co wyżej powiedziałem, gospodarz chcąc osięgnąć najwyższy możliwy czysty zysk z przedsiębiorstwa swojego powinien następujących trzymać się zasad:

1. Używać najwięcej tego czynnika, który w danych stosunkach jest najtańszy, gdyż wtedy najmniejsze będą koszta produkcyi, czyli inaczej się wyrażając, nadać gospodarswu swojemu można będzie właściwy, t. j. stosunkom ekonomicznym odpowiedni stopień intenzywności.

2. Wytwarzać przedewszystkiem płody w danych warunkach przyrodzonych najpewniejsze a w danych stosunkach ekonomicznych na targu najwięcej pożądane a więc najpopłatniejsze.

3. Mianowicie zaś lokować w gospodarstwie kapitał w takiej formie i w tych kierunkach produkcyi, w których się najwyżej oprocentuje.

Przytoczone co dopiero zasady są punktem wyjścia, są wytycznemi dla każdej rozsądnej, odpowiedniej celowi organizacyi gospodarstwa.

Obrachunek gospodarski posłużyć ma ku temu, by przewidzieć z góry ową właściwą organizacyę.

Rachunkowość zaś ma podać sposobność przekonania się z dołu, czy nas obrachunek nie omylił, zatem czy organizacya i kierownictwo gospodarstwa, odpowiadając wyłuszczonym kardynalnym zasadom, doprowadziły do najwyższego czystego zysku.

Rachunkowość gospodarska zatem wykazać nam powinna: czy stosownie używaliśmy trzech czynników produkcyi, lub którego za wiele a którego za mało; czy wybrane przez nas gałęzie produkcyi się opłacały dostatecznie lub nie — a jakie najlepiej; czy mianowicie ustosunkowanie różnych form lokacyi kapitału było właściwe; czy należycie skorzystaliśmy z pracy; słowem czy w ogóle i w szczegółach osiągnęliśmy najwyższy możliwy czysty zysk, czyli też, a jakie i z jakich powodów, mieliśmy straty.

Rachunkowość, którаby tym wymaganiom nie czyniła zadość, a obrachunki któreby nie pomogły do osiągnięcia powyżej wymienionych dodatnich rezultatów — nie tylko nie przyniosłyby żadnej korzyści, ale wprost szkodliwie by działały, obałamucając gospodarzy.

Szkoda na nie czasu i atłasu, szkoda trudu i papieru.

Jeżeli w obec której, to w obec tej ważnej kwestyi należałoby, aby teoretycy spełnili swą powinność, podając wskazówki, chroniące od błędów a mogące praktyce posłużyć za właściwy punkt oparcia.

Czy metody zalecane przez teoretyków niemieckich sprostały temu zadaniu, czyli też może raczej do bałamuctw się przyczyniły, okaże się z następnego listu.

Czteroskibowe pługi.

System Rosenberga-Lipińskiego, który na tem polega, że przed właściwą orką należy pługiem wierzchną warstwę ziemi jak najpłyciej podciąć, przewrócić, wystawić na działanie słońca i równocześnie przez pilne bronowanie wszelkie chwa ty i perze zniszczyć, znajduje czem raz więcej zastosowania. Dzisiaj jest tak powszechnie za dobry uznany, że niema potrzeby omawiać bliżej, skuteczność takiego postępowania. Kto raz z gospodarzy próbował w ten sposób ziemlę lub paraninę uprawiać, przekonał się jak dalece przez to chwasty się niszczą a rola użyźnia, i o ile mu gospodarcze siły wystarczą, będzie go jak najszerszej przeprowadzał. Nawet ziemia podolska, która bardzo tkliwa jest na dwukrotną orkę a często jej nieznosi, przy takiem postępowaniu błogie skutki wydaje. To płytkie oranie nienależy właściwie jako oranie uważać, gdyż najważniejszą czynność orania to jest przewrócenie warstwy ziemi, którą się pod uprawę bierze, tym sposobem się nie uskutecznia.

Jednakowoż każde oranie idzie ze wszystkich robót polnych najpowolniej, a to niejednego gospodarza całkiem słusznie odstrasza od w mowie będącego postępowania — często więcej na tem zależy, by robota była w czas zrobiona niż by była dokładnie wykonana. Nadto pług zwykły bierze za wielką skibę do takiej orki: tu chodzi przedewszystkiem o to, by wierzchną warstwę ziemi, która korzonkami chwastów a przedewszystkiem perzu, nieraz jak zeszyta się trzyma, najgęściej porozcinać i w jak najmniejszych kawałkach poprzewracać; taką robotę więc niemożna zwykłym pługiem wykonać a przy pługach znowu, które można na bardzo małą skibę ustawić, traciłoby się właśnie z tego powodu bardzo wiele czasu. Tam zaś, gdzie trudno o robotnika — a gdzie u nas nietrudno — tam wiele na tem zależy, by jednym parobkiem można odrazu brać więcej skib zamiast jednej. Sack, którego pługi od jakiegoś czasu u nas tak się rozpowszechniły,

chciał podrzynaczami przymocowanymi do pługów zastąpić tę płytką orkę. Ten sposób orania który w niektórych razach ma niezaprzeczone pierwszeństwo przed zwykłym sposobem, niemoże jednakże zastąpić płytkie oranie, o którem tu mowa. Najważniejsza strona płytkiego orania, że podcięte i przewrócone chwasty i perz wysechają na słońcu, odpada przy orce sakowskimi pługami, gdzie równocześnie za podrzynaczem idzie pług właściwy.

Rosenberg-Lipiński kazał u siebie porobić odpowiedne pługi do systemu przez siebie zachwalanego, lecz ponieważ w jego okolicy jest ziemia piaszczysta, pługi te zastosowane do lekkiej ziemi nierobią dokładnie przy większych zaporach, a nadto te, które ja widziałem, niebyły dość silnie zbudowane. Podobne pługi wyrabia także Horsky, lecz te mają te same przywary co i Lipińskiego, to jest spoczywają na grzędzieli jak zwykłe pługi, co im niedaje dość stałego chodu, w skutek czego przy twardszej ziemi lub większym perzu wyskakują i kręcą się. Pług który tak szeroką przestrzeń zajmuje jak czteroskibowy, musi być osadzony na mocnych ramach, które bezpośrednio na kołach spoczywają.

Zachęcony dobrymi wyrobami narzędzi rolniczych z fabryki Sacka sprowadziłem od niego trzyskibowy pług, chcąc go używać do podrzucania przed orką i do przykrycia ziarna. Było to temu lat pięć, gdy jeszcze inne kilkuskibowe pługi niebyły mnie znane. Pług ten ma trzy lemiesze na wskośnie do grzędzieli ustawionej podstawie, niema więc ramy spoczywającej na kołach. Pomimo tego, że wyrób był dokładny, rozmiar odpowiedni i że ten pług u Sacka musiał zadowolniająco robić, boby go był w świat niepuścił, niemogłem być zadowolniony z jego roboty. Przekonałem się przy nim o tem, co już wyżej wspomniałem, że pługi kilkuskibowe, które mają oparcie na grzędzieli a nie na ramie i kołach, niemogą, przynajmniej u nas, zadawalniająco robić. Pomimo że jestem wielkim zwolennikiem w mowie będącej orki a jeszcze większym pojedyńczych i tanich narzędzi rolniczych, musiałem ten pług chociaż pojedyńczy i tani na bok odłożyć i za innym się oglądać.

Sprowadziłem przez Claytona i Shuttlewortha czteroskibowy pług wyrobu Eckerta. Pług jak dla mnie był drogi, bo kosztował dziewiędziesiąt kilka reńskich. Cztery lemiesze, z których każdy bierze skibę na 15 cntm. szeroką są przymocowane do silnej ramy żelaznej, która spoczywa na trzech kołach. Lemiesze są ze stali ostrzem daleko i spiczasto naprzód wysunięte i mają przedłużone odkładnice. Za pomocą dźwigni można koła głównej osi, która na poprzek przez środek ram idzie, dowolnie podnosić i spuszczać, przez co pług się zagłębia lub tak wysoko się podnosi, że znacznie po nad ziemią idzie. Przyrząd ten jest tak pojedyńczy i przystępny, że nawet podczas roboty można zmielać lub zagłębiać orkę. Jednakowoż ta zmiana orki nieda się całkiem dokładnie przeprowadzić podczas roboty. Przednie koło, które idzie bruzdą i które jest całkiem niezawisłe od dwóch głównych kół, nieda się dowolnie ustawić podczas roboty. By wszystkie cztery lemiesze jednakowo zagłębić lub podnieść, trzeba oprócz spuszczenia lub podniesienia dwóch głównych kół, co się podczas roboty da uskutecznić, pług zatrzymać i za pomocą śruby przednie koło odpowiednio ustawić. Zagłębienie więc lub podniesienie podczas roboty, które się na dwóch głównych kołach uskutecznia, jest tylko częściowe i dotyczy najwięcej ostatnego lemiesza a najmniej pierwszego. Ponieważ przednie koło idzie otwartą bruzdą, więc przy pierwszej skibie, gdy jeszcze bruzdy niema a więc koło to polem idzie, trzeba go podnieść. Po odoraniu tej skiby trzeba napowrót koło spuścić do zwykłej wysokości. Jest to niedogodność, która nieraz niedokładną robotę sprowadza, gdy się trzeba na naszych parobków spuścić z ustawianiem pługa. Można ten pług także tak ustawić, by więcej szedł na pole lub do skiby się zwracał. W robocie idzie pług spokojnie a parobek obsługujący go niema nic koło niego robić, jak tylko na to uważać, by koło przednie zawsze szło równo bruzdą. Przy nawrocie powinien pług pednieść całkiem w górę co wprawdzie uda się tylko z tylnymi lemieszami, gdyż pierwszy idzie wtenczas tak nisko że czasem szpicem o ziemię zawadza; jednakowoż można zawsze tym sposobem zajść na nowy zagon niepotrzebując orać. Gdy pług idzie w pole lub wraca do domu, należy przednie koło całkiem wysoko ustawić tak, że wszystkie lemiesze idą równo wysoko. Robota ta chociaż pojedyńcza, jednakowoż zawsze przedstawia dla naszych ludzi trudności w dokładnem ustawieniu pługa. Obsługujący musi mieć jestyk na dłuższym drączku jak zwykły przy pługu, by w razie potrzeby chwasty z lemieszów zgartywać. Jestyk taki trzeba w domu kazać dorobić.

Robotę tego pługa muszę nazwać zadowalniającą pod każdym względem. Niema tak zaperzonego pola lub zabitego koniczyska, by go ten pług niewziął. Wprawdzie przy bardzo twardej ziemi musi parobek za rękojeść, która za ostatnym lemieszem jest przymocowaną, pług przytrzymywać, lecz jeźli lemiesze są tylko należycie ostre, robota chociaż ciężko jednakowoż zawsze dobrze się uskutecznia.

Jest rzeczą bardzo ważną, by szła dobrze robota, uważać nato by lemiesze były zawsze ostre. Jeżeli się zważy, że wierzchna warstwa ziemi, w której właśnie te lemiesze idą, jest najtwardsza i rozmaitymi korzonkami zarośnięta, to łatwo można zrozumieć, że tylko ostre lemiesze mogą te korzonki dobrze popodcinać i że w skutek tej roboty łatwo się zatępiają. Dlatego trzeba te pługi zawsze z zapaśnemi ostrzami do lemieszy sprowadzać i przy paraninie jak tylko jedne się zatępią drugiemi zastąpić. Ja zmieniam co tygodnia ostrza mianowicie przy paraninie. Ta robota zresztą bardzo pojedyńcza, sowicie się opłaca. Orka lepiej i równiej wygląda, a pług znacznie lżej idzie.

Podrzucanie przed właściwą orkę udaje się więc tym pługiem bardzo dobrze nawet przy większych trudnościach. Niemożna jednakowoż użyć go do przyorywania oborniku, jeźli ten jest tylko trochę mierzwiasty. Wtenczas cały pług wznosi się do góry i nawet jestek niemoże pomódz. Przyczyna tego leży w tem, że lemiesze są od siebie za mało oddalone i że między niemi podcięta ziemia niemoże z mierzwiastym gnojem się zmieścić To samo się dzieje, jeźli jest bardzo wysoki i gęsty zarost chwastów, co jednakże przy jakiej takiej starannej uprawie nie powinno zachodzić. Wielka szkoda, że oborniku mierzwiastego — a taki bywa zwykle wywożony, niemożna tymi pługami przyorać. Jeźliby Ekert chciał na to uwagę zwrócić i postarać się o dalsze umieszczenie od siebie pojedyńczych lemieszy i przedniego koła, udoskonaliłby znacznie to tak ważne i zresztą dobre narzędzie. W takim razie byłbym zdania, że należałoby dać lemiszom także trochę dłuższe styliska, by między ramą pługa a powierzchnią ziemi było więcej miejsca. Radziłbym jeszcze jedną poprawkę przytym pługu zrobić. Przy większej zaporze wznosi się lewe kolo do góry, przez co pług już tak dokładnie nierobi i na bok się podaje. By temu zapobiedz, należałoby lewą oś trochę naprzód nadać.

Pług ten potrzebuje do zaprzęgu takiej siły jak zwykły pług lub extirpator, to jest cztery konie lub woły. Jeźli go się używa do przykrywania ziarna lub w wyoranej paraninie zamiast extyrpatora, natenczas znacznie lżej idzie, natenczas nietrzeba także tak często ostrze lemieszów ostrzyć i odmieniać. Zajmuje od razu 60 cntm. to jest tyle, co zwykłe trzy skiby wynoszą; z tąd można łatwo wyrachować ile dziennie może robić. Ponieważ u nas mniejscami jeszcze za trzecią skibą kartofle sadzą, nadmieniam też, że można bardzo dobrze za tymi pługami równo i dokładnie kartofle sadzić. Pługi muszą być dobrze wyregulowane, a wtenczas robota

lepiej idzie jak zwykłymi pługami. Robiłem u siebie próbę, która bardzo dobrze się udała.

Podniosłem słabą stronę tego pługu, mianowicie że oborniku niemożna nim przyorywać. Ma on jeszcze drugą słabą stronę wprawdzie innego rodzaju, a ta jest, że jest dla nas za drogi. Otóż tę udało mi się szczęśliwie usunąć. Kazałem w domu drewniane koła i ramy porobić, sprowadziłem z fabryki lemiesze i złożyłem takich pięć pługów, które chociaż niewyglądają całkiem tak jak Ekiertowskie, są równie mocne i robią tak samo dobrze. Mają jednakże to pierwszeństwo, że są lżejsze i prawie o połowę tańsze. Sprowadzenie czterych lemieszy z zapaśnemi ostrzami i kluczem kosztuje 28 złr., przypada więc na robotę około 15 złr. jeżelibyśmy ten pług na 50 złr. taksowali. Jeżeli się zaś zważy, iż stelmach i kowal mają zawsze w zimie tyle czasu, że mogą oprócz zwykłych robót i inne robić, to wtenczas w rzeczywistości jeszcze taniej taki pług kosztuje. Podobnie wyrabiam u siebie oryginalne pługi Sacka z podrzynaczami, które wynoszą mi mało co więcej jak 20 złr. gdy tymczasem oryginalny wyrób do 60 złr. kosztuje. Robią zupełnie tak jak od Sacka sprowadzane, tylko że są znacznie lżejsze i tańsze.

Oprócz Eckerta wyrabia teraz już i Sack czteroskibowe pługi na ramach i kołach. Widząc dokładny rysunek tego pługa i znając wyroby Sacka z jaknajlepszej strony, zdecydowałem się pług taki kupić, by porównać robotę jego z pługiem Eckerta, i w razie gdyby się okazał lepszy, podług niego dalsze pługi w domu wyrabiać.

Pług ten kosztuje loco dworzec Bogdanówka 78 złr. a więc jest tańszy jak Eckerta. Jest on jednakowoż jeszcze zawsze znacznie droższy jak czteroskibowce, które w domu sam wyrabiam, powinien by więc zatem, jeźliby miał być godny zalecenia, znacznie lepiej robić. Przestrzeń, którą zajmuje wynosi 66 cntm. a więc o 6 cntm. więcej jak czteroskibowiec Eckerta. Całe narzędzie jest tak pojedyńczo a przytem tak na wszelkie możliwe ustawienia obrachowane, że robi jak najlepsze wrażenie. Do tych samych ram można zamiast cztery lemiesze dać trzy lub dwa odpowiedniej wielkości, podczas roboty można nim tak kierować, by szedł więcej na pole lub do bruzdy a co najważniejsza, wszystkie trzy koła są z sobą tak połączone, że można je od razu spuszczać i podnosić — tego wszystkiego niema u pługa Eckerta.

Lecz cóż, kiedy tym wszystkim korzyściom, które tak oko widza podbijają, równoważą i słabe strony tego pługa. Przedewszystkiem okazało się w robocie, że te wszystkie korzyści w robocie mało co znaczą a niektóre zupełnie inaczej się przedstawiają. Aparat do kierowania pługa na lewo i na prawo nieprzychodzi do użycia, bo jeźli pług równo idzie, niema co kierować. Daleko lepiej stale dobrze go ustawić, by niepotrzeba było tym przyrządem podczas roboty się zajmywać. Podnoszenie wszystkich trzech kół od razu podczas roboty jest tak trudne, że prawie niemożna go wykonać. Nadto ma ten pług przywary, których niema przy pługu Eckierta. Lemiesze mają ruchadlany przykry spad a z powodu tego ciężej idą i niebiorą większej zapory równie dobrze, jak Eckiertowskie, których ostrza mocno naprzód podane prosto przed siebie jak nożem ziemię i chwasty podcinają. Przy nawracaniu pług łatwo się wywraca, czego niema bynajmniej przy pługu Eckerta. W skutek tego, że wszystkie trzy koła odrazu się podnoszą i spuszczają, niemożna koło, które idzie bruzdą, gdy jej przy pierwszej skibie jeszcze niema, wyżej postawić, to jest w ten sposób, by wszystkie lemiesze szły równo głęboko. Prawe koło, które na to jest przeznaczone, by szło bruzdą i wskutek tego o ile wysokość bruzdy wynosi, jest o tyle większe, jak to zwykle przy koleśnicach bywa, musi naturalnie, gdy jeszcze bruzdy niema—przednie, koło niego osadzone lemiesze, podnosić.

Tak więc należy pługowi Eckerta oddać pierwszeństwo.

Oprócz do podrzucania przed właściwą orką można czteroskibowce bardzo dobrze podczas dalszej uprawy paraniny i do przykrycia szerokorzutnej siejby używać. Gdy paranina zaczyna się chwastami pokrywać i zdrapanie tylko wierzchnej warstwy roli okaże się potrzebne i najwłaściwsze, wtenczas czteroskibowiec odda najlepsze usługi. Żadne inne narzędzie niemoże mu wyrównać, lemiesze wszystkie korzonki podcinają i do góry wyrzucają i tak najgruntowniej rolę się oczyszcza bez poruszenia głębszego paraniny, częstokroć tak szkodliwego.

To samo przy siejbie. Żadne narzędzie niemoże tak dokładnie szerokorzutną siejbę przykryć. Pług taki podrzyna na dwa czy ile tam trzeba centimetrów ziemię, podnosi ją i przykrywa ziarno tak, że mniej więcej wszędzie jest równie głęboko ziemią nakryte. Przy tej sposobności podcina raz jeszcze wszystkie chwasty jak najdokładniej, przewraca je a następująca brona do reszty dokona oczyszczenia roli. W niektórych okolicach oddawna już ziarno pługami przykrywają, przyszli bowiem do tego słusznego przekonania, iż to jest najodpowiedniejszy sposób. Jednakowoż pług zwykły bierze częstokroć za głęboką a zawsze za szeroką skibę. W skutek tego, gdy siejba zejdzie, widać jak ziarno w bruzdę gęściej zapadało, każdą skibę można porachować a pole przedstawia ciemniejsze i jaśniejsze smugi. Ten wielki błąd szerokorzutnej siejby zwykłym pługiem pokrywanej prawie całkiem odpada przy zarobieniu czteroskibowcem; na polu wzrawdzie można poznać, którędy szła skiba lecz wygląda ta siejba tak, jak za rzędowym siewnikiem lub ciężką broną.

Czteroskibowce niepowinny w żadnem gospodarstwie brakować, gdzie gospodarz dba o staranną uprawę a tem bardziej, że robota ich nieda się żadnem innem narzędziem zastąpić.

Klebanówka 20 grudnia 1882.

Tadeusz Fedorowicz.

Odpowiedź na pytanie:

Jak się żywi cielęta po odłączeniu ich z chwilą urodzenia.

Zaraz po urodzeniu bierze się cielę od krowy. Cielęciu nie dozwala się krowie oblizać, ale omywa się go starannie za pomocą miękkiego wiechcia, obsusza i umieszcza w klateczce, gdzie się go przywiązuje szczególnie wtedy, gdy tam znajdzie się kilka cielat razem.

Odłączone cielęta możnaby żywić umyślnie do tego celu skonstruowanymi aparatami, naśladującymi wymiona i pomieszczającymi taką ilość mleka, jaka odpowiadać ma wydatności wymienia — aparaty te jednak bywają zdaje się bardzo rzadko używane. Daleko lepsze jest przyuczenie cielęcia do picia mleka, czego się bardzo prędko naucza. Mleko udaja się do skopca i zaraz, póki jeszcze ciepłe, podaje się cielęciu, wystawiając z mleka koniec palca, naśladujący tutaj cyckę; głowę cielęcia trzeba ku palcowi nacisnąć i pokierować, bacząc jednak, żeby się ciele nie zachlisnęło. Nie dawać pić za wiele, bo to sprawi biegunkę. Po kilku razach ciele będzie pić już samo z nastawianego skopca.

Z początku daje się mleko niezbierane, po trzech jednak lub czterech tygodniach zastępuje się zwolna niezbierane mleko zbieranem, rozpoczynając dodatek od pół kwarty. Później można używać maślanki, dając w końcu pójła zrobione z mąki owsianej lub grysu. Dla cieliczek niezawadzi jednak,

jeżeli przez pierwsze sześć miesięcy oprócz karmy do jakiej doszły, dajemy jeszcze mleka lub odpadków z mleczarni.

Żeby cielęta przyuczać do jedzenia paszy, podaje się im od czasu do czasu odrobinę dobrego dalikatnego siana.

Gdy cielęta dójdą do trzech miesięcy, zaczyna się im dawać gęściejszą żywność, postępując jednak ostrożnie i stopniowo, nagły bowiem przechód z jednego rodzaju żywności do drugiego stać się może dla cieląt zgubnym.

Jeżeli to jest lato, można przy stajni urządzić ogrodzenie na dobrej murawie. Cielęta zaczną próbować trawę, dostając oprócz tego dobre siano i pójło pożywne. Porą zimową naśladuje się zieloną paszę ostrożną dawką sieczki z tartymi burakami, dając również pożywne pójło.

Gdy cielęta dobrze podrosną, wtedy przyzwyczaja się je do zwykłej, jałownikowi dawanej karmy, trzymając się jednak zawsze zasad, które od pierwszej chwili powinny być dla nas niezachwianą regułą:

Czystość pomieszczenia i czystość samego zwierzęcia.

Stanowisko zabezpieczone ed przeciągów, nie narażone na nagłe zmiany temperatury i w zimie nie za zimne.

Zachowanie regularnej pory karmienia.

Powolne przemiany jednego rodzaju żywności na drugi.

Ciągłe doglądanie, czy służba stajenna wypełnia to, co powinna.

Z. R.

ANKIETA

w sprawie chowu bydła, zwołana przez Komitet galic. Tow. gosp. na dniu 18 grudnia 1882 we Lwowie.

a) Wniosek Komitetu c. k. galic. Tow. gospodarskiego przedłożony ankiecie.

W memoryale przedłożonym przez Komitet Tow. gospodarskiego w r. 1875 c. k. Ministerstwu rolnictwa, wytknięte zostały zasady systematycznie obmyślanego programu podniesienia chowu bydła w Galicyi. Wskazane tamże zostały rasy bydła odpowiedne rozmaitym strefom, które do poprawy i ujednostajnienia typów bydła dotychczas w kraju chowanego, użyte być powinny. Zasady te przyjęła później ankieta, zwołana celem obmyślenia środków podniesienia chowu bydła w kraju przez c. k. Namiestnictwo w czerwcu r. 1880, a gdy zamknięcie granicy cesarstwa rosyjskiego i Rumunii wymagało jak najrychlejszego podniesienia chowu bydła w kraju, Komitet Tow. gospodarskiego wyjednawszy usilnem staraniem znaczniejszą na ten cel kwotę subwencyjną, mianowicie 50.000 zł. wa. r. 1881 ze skarbu państwa i przyrzeczenie takiejże samej kwoty na rok następny, zajął się wprowadzeniem w życie programu opartego na zasadach Memoryałem z r. 1875 objętych.

Pracę około podniesienia chowu bydła potrzeba u nas w dwóch równocześnie prowadziś kierunkach, zważywszy odmienny wcale stan chowu bydła, u większych właścicieli a odmienny u włościan. W pierwszym kierunku, mianowicie celem podniesienia chowu bydła u większych właścicieli uznał Komitet za najwłaściwszy środek utworzenie pewnej liczby obór zarodowych subwencyonowanych, dla dostarczania materyału rozpłodowego czystej krwi oborom krajowym, które przez krzyżowanie ras oryginalnych z bydłem miejscowem mają dostarczyć następnie rozpłodników pół krwi dla bydła włościańskiego.

Celem podniesienia chowu bydła u włościan zaprowadzone już dawniej zostały subwencyonowane stacye buhajów, których liczba miała być według pierwotnego planu w ciągu trzech lat 1881, 1882 i 1883 pomnożoną do sześciuset, do czego jednak dla braku dostatecznej subwencyi doprowadzić nie było można.

W obu tych kierunkach Komitet Tow. gospodarskiego następującą dotychczas rozwinął czynność:

Obór zarodowych utworzono za pomocą uzyskanego na ten cel funduszu subwencyjnego w ciągu roku 1882 szesnaście a to mianowicie rasy czystokrajowej nizinnej dwie, berneńskiej sześć, kuhlandzkiej dwie, pinzgawskiej trzy, oldenburskiej trzy. Pozostaje dla uzupełnienia zamierzonej pierwotnym programem liczby dwudziestu, utworzyć w ciągu rb. jeszcze cztery obory pełnej krwi, których to utworzeniem zajmie się Komitet jak będzie można najrychlej w stosownej do zakupna i sprowadzenia oryginalnego bydła rozpłodowego porze.

Mając na względzie rasy odpowiedne potrzebom krajowym, postanowił Komitet w liczbie pomienionych czterech brakujących jeszcze obór zarodowych utworzyć jedną rasy czysto-krajowej podgórskiej, tak zwanych P o d ż a r k ó w, jedną kuhlandzką, jedną algawską i jeszcze jedną rasy oldenburskiej.

Po uzupełnieniu w ten sposób zamierzonej programem liczby 20 obór zarodowych subwencyonowanych, mniema Komitet Tow. gospodarskiego, iż należy się wstrzymać na pewien przynajmniej przeciąg czasu z tworzeniem dalszych obór zarodowych, wyczekując wpierw rezultatu, jaki się w praktyce z obecnie utworzonych okaże, ażeby dopiero na podstawie w ten sposób nabytego doświadczenia należyte co do dalszego postępowania w tym względzie można powziąść postanowienia. Na teraz liczba dwudziestu obór odpowiada zupełnie zamierzonemu celowi i dostarczy dostatecznej liczby bydła rozpłodowego czystej krwi ras rozmaitych wszystkim strefom kraju.

Dla podniesienia chowu bydła włościańskiego istniało w ubiegłym roku utrzymywanych przez Komitet z funduszów subwencyjnych 242 stacyi buhajów na użytek włościan, których pomyślne skutki coraz są widoczniejsze.

Taki jest w najogólniejszym skreślony zarysie przebieg czynności Komitetu Tow. gospodarskiego w sprawie podniesienia chowu bydła w roku ubiegłym za pomocą uzyskanej na ten cel ze skarbu państwa subwencyi. Obecnie wypada się zastanowić co dalej czynić należy, aby rzecz rozpoczętą konsekwentnie w myśl powziętego programu z jak najpomyślniejszym skutkiem i jak największą korzyścią kraju dalej prowadzić tudzież jakiej wysokości subwencya jest na to na rok 1883 niezbędnie potrzebną.

Rozpatrzywszy dokładnie stan rzeczy Komitet Tow. gospodarskiego powziął przekonanie, że konsekwentne przeprowadzenie przyjętego programu, wymaga na rok 1883, następujących subweocyi:

a) Zważywszy że stacye buhajów dla włościan co raz pomyślniej się rozwijają, że włościanie przekonawszy się o pożyteczności tychże coraz chętniej i liczniej z nich korzystają a uzyskany szlachetniejszy przychowek coraz troskliwiej pielęgnują, że coraz więcej właścicieli buhajów zgłasza się z gotowością utrzymywania stacyi, skutkiem czego wszystkie niemal Oddziały Tow. gospodarskiego domagają się u Komitetu znacznego pomnożenia liczby tychże na rok 1883, przeto zgodnie z życzeniem Oddziałów wypada pomnożyć liczbę stacyi subwencyonowanych buhajów dla włościan obecnie przynajmniej do 350, na co licząc stacyę zupełną po 100 złr. potrzeba subwencyi w kwocie 35.000 złr.

b) Ponieważ utworzone w roku ubiegłym obory zarodowe subwencyonowane dopiero za lat kilka zaczną dostarczać innym oborom krajowym rozpłodników dla uzyskania przez krzyżowanie z bydłem tutejszo-krajowem buhajów pół-

krwi, przydatnych do bydła włościańskiego, wynika z tąd potrzeba, ażeby nie czekając na przychowek obór zarodowych zająć się już dzisiaj dostarczeniem lepszym oborom krajowym oryginalnych buhajów, któremi można będzie niezwłocznie rozpocząć krzyżowanie, celem jak najrychlejszego uzyskania buhajów pół krwi do stacyi subwencyonowanych na użytek włościan.

Jestto rzeczą tem konieczniejszą, że wielu stacyi pożądanych nie można na razie utworzyć dla braku odpowiednych buhajów.

Sprowadzanie i rozdawanie buhajów oborom prywatnym zapobieży sprowadzaniu własnowolnemu ras rozmaitych przez właścicieli obór prywatnych i zachęci ich, aby brali buhaje od Komitetu, który będzie sprowadzał tylko rasy objęte programem, aby zapobiedz większej jeszcze mięszaninie. W tym celu wypada więc sprowadzić co najmniej 20 buhajów oryginalnych i takowe rozdać właścicielom obór prywatnych z opustem 50%, od ceny zakupna. Jest to jedyny sposób, ażeby dojść jak najrychlej do zaopatrzenia subwencyonowanych stacyi buhajów dla włościan, buhajami pół krwi ras odpowiednich każdej strefe i potrzebom miejscowym wedle zasad Memoryału z r. 1875. Licząc cenę buhaja w przecięciu po 400 złr., z czego połowę przypadnie pokryć z funduszu subwencyjnego, potrzeba na ten cel preliminować kwotę 4000 złr.

c) Największą zachętą do troskliwości o bydło i do starannego pielęgnowania przychowku, a tem samem jednym z najsilniejszych czynników podniesieoia chowu bydła u włościan są wystawy połączone z premiowaniem; obudzają one spółzawodnictwo i dają właścicielowi doraźną korzyść za pielęgnowanie przychowku.

Tym celem uznaje Komitet za rzecz wielce pożyteczną urządzanie kolejno po wszystkich Oddziałach Tow. gospodarskiego powiatowych wystaw bydła włościańskiego, połączonych z premiowaniem krów i przychowku po 5, 10 do 20 złr. a to w ten sposób, aby nie oznaczać z góry liczby mających się rozdać nagród w każdym powiecie — lecz premiować takie sztuki, które rzeczywiście na wynagradzanie zasługują bez względu na ilość nagród na ten lub ów powiat przypadających. Licząc przeciętnie około 200 złr. na każdą taką wystawę wypada żądać na ten cel subwencyi w kwocie ogólnej 8000 złr.

d) Uprawa nasion pastewnych jest przy podnoszącym się chowie bydła rzeczą konieczną, bez czego o podniesieniu chowu bydła mowy być nie może. Aby zachęcić włościan do uprawy tychże nasion niema innego sposobu jak dostarczać im początkowo takowych w debrych i pewnych gatunkach bezpłatnie lub po cenach znizonych. Na zakupno rzeczonych nasion potrzebna na razie kwota subwencyjna 3000 złr.

e) Przy coraz szersze rozmiary przybierającym chowie bydła, a z tąd coraz bardziej utrudnionej sprzedaży mleka na potrzeby miejscowe, wypada pomyśleć o udoskonaleniu wyrobu nabiału, mianowicie masła na handel i dalszy wywóz. U nas jakkolwiek w niektórych wzorowych gospodarstwach wyrabia się masło doskonałe, odnoszące nawet pierwsze nagrody na wystawach zagranicznych, czego dowodem ostatnia wystawa tryjesteńska, w ogóle jednak mało, a po większej części wcale nieznane są najnowsze udoskonalone sposoby wyrobu masła na większe rozmiary, używane za granicą, gdzie gospodarstwo nabiałowe do wysokiego doprowadzono stopnia. Aby przyjęte powszechnie tam sposoby chodzenia koło nabiału poznać, postanowił Komitet wysłać z wiosną do słynnej szkoły mleczarstwa prof. Fleischmana w Raden dwóch uczniów, którzy odbywszy tam kurs przepisany, nauczyliby się gruntownie wyrobu masła i całego w ogóle gospodarstwa nabiałowego, aby za powrotem do kraju nabyte tam wiadomości rozpowszechniali tutaj praktycznie. Obliczywszy koszta utrzymania dwóch uczniów w szkole prof. Fleischmana przez kurs jeden sześciomiesięczny wraz z opłata za pobieranie nauki, potrzeba na ten cel, mianowicie na dwa stypendya po 300 złr. subwencyi w kwocie łącznej 600 złr.

f) Na opłatę przyjętego przez Komitet Tow. gospodarskiego zastępcy Inspektora i kosztów podróży przez tegoż celem lustracyi subwencyonowanych obór zarodowych i stacyi buhajów, tudzież na opędzenie wydatków manipulacyjnych przy administracyi funduszów subwencyjnych potrzeba 3000 złr.

Ogółem potrzeba zatem na rok 1883 dla dalszego przeprowadzenia przyjętego programu następujących subwencyi, jako to:

a)	Na 350 stacyi buhajów dla włościan .	35000 złr.
b)	Na 20 buhajów pełnej krwi dla obór prywatnych do rozporządzenia z opustem 50%	4000 „
c)	Na wystawy powiatowe bydła włościańskiego i premiowanie	8000 „
d)	Na zakupno nasion pastewnych . .	3000 „
e)	Na dwa stypendya dla uczniów mających się wysłać na naukę mleczarstwa . .	600 „
f)	Na opłatę inspektora, podróże i wydatki administracyjne	3000 „
	Razem	53600 złr.

A ponieważ mamy przyrzeczoną na rok 1883 subwencyę w kwocie tylko 35000 złr., przeto wypada według powyższego wyszczególnienia zażądać pomnożenia tej kwoty o 18600 złr. w. a. z zastrzeżeniem możności czynienia zmian w poszczególnych rubrykach w razie potrzeby wedle uznania Komitetu Tow. gospodarskiego.

b) Protokół posiedzenia ankiety w sprawie chowu bydła na dniu 18 grudnia 1882 przed południem.

Obecni: II. Wiceprezes Tow. gospodarskiego p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Jan Breuer, Zygmunt Bojarski, Seweryn Henzel i Leoncyusz Wybranowski. Członkowie ankiety: Pp. Zygmunt Dembowski, Klemens hr. Dzieduszycki, Juliusz Frommel, Tadeusz Fedorowicz, Wilhelm Habicht, Zygmunt Jaroszyński, Konopka, Czesław Lekczyński, Tadeusz Langie, Jan Obst, Dr. Orzechowicz, Roman kniaź Puzyna, Klemens Postruski, Eugeniusz Rozwadowski, Albin Rajski, Stanisław hr. Stadnicki, Oktaw Sala, Bolesław Śmiałowski, Oskar Schnell.

IIgi Wiceprezes Tow. gospodarskiego p. Piotr Gross zagaja posiedzenie krótką przemową, w której wyłuszcza zadanie obecnej ankiety i wzywa do wyboru przewodniczącego.

Na wniosek p. Dembowskiego wybrano przewodniczącym zrzez aklamacyę p. Piotra Grossa.

P. Gross zająwszy krzesło prezydyalne zawiadamia, że pp. Ludwik Balicki, Teofil Ostaszewski, Jan Vivien, Józef Krasicki, Mieczysław hr. Borkowski, Grzegorz Głuchowski donieśli, że na dzisiejszą ankietę przybyć nie mogą, zaś p. Janka zastąpi p. Rayski. Przyjęto do wiadomości.

Przewodniczący zawiadamia że nadeszły wnioski do ankiety, mianowicie dwa wnioski Oddziału łańcucko-jarosławskiego Tow. gospodarskiego z których jeden dotyczy sprawy podatku gorzelniczego, drugi bezpośrednio spraw chowu bydła, wniosek p. Teofila Ostaszewskiego dotyczący stacyi buhajów dla włościan i obór zarodowych, wreszcie wniosek członka Komitetu Tow. gospodarskiego prof. Tynieckiego w przedmiocie rozpowszechnienia u większych właścicieli uprawy nasion pastewnych.

Po odczytaniu w całej osnowie wniosku Oddziału Jarosławskiego dotyczącego chowu bydła, zawezwał przewodniczący referenta spraw chowu bydła, p. Breuera, aby przed-

łożył wnioski Komitetu Tow. gospodarskiego mające służyć za podstawę obrad ankiety.

Po treściwym wyłuszczeniu rzeczy przez p. Breura odczytane zostały umotywowane wnioski Komitetu dotyczące subwencyi ze skarbu państwa, potrzebnych na rok 1883, celem dalszego konsekwentnego przeprowadzenia programu w sprawach podniesienia chowu bydła przyjętego, poczem wnosi p. Henzel, aby celem zbadania wniosków Komitetu jak również innych, ankiecie przedłożonych, wybrać komisyę z 5ciu członków złożoną.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono: 1) Wybrać komisję do zbadania wniosków Komitetu, tudzież innych wniosków przedłożonych ankiecie z poleceniem zdania sprawy na pełnem posiedzeniu o godzinie 6tej po południu. 2) Na propozycyę p. Dembowskiego powołano do składu komisyi: pp. Jana Breuera, Seweryna Henzla, Tadeusza Langiego, Stanisława hr. Stadnickiego i Bolesława Śmiałowskiego.

Na tem posiedzenie ranne zamknięto, poczem zebrała się komisye i ukenstytuowała obrawszy przewodniczącym p. Seweryna Henzla, sprawozdawcą p. Tadeusz Langiego.

c) Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczy: II. Wiceprezes Tow. gospodarskiego p. Piotr Gross. Obecni oprócz obecnych na posiedzeniu przedpołudniowem: pp. Bolesław Augustynowicz, Jan Gnoiński, Jakób brn. Romaszkan, prof. Władysław Tyniecki.

I. Na wezwanie przewodniczącego odczytuje referent komisyi p. Tadeusz Langie sprawozdanie komisyi o wnioskach Komitetu Tow. gospodarskiego, przedłożonych na posiedzeniu przedpołudniowem.

Po odczytaniu sprawozdania wnosi p. brn. Romaszkan, aby zamiast żądania zgodnie z wnioskami Komitetu Tow. gospodarskiego i komisyi, subwencyi na wystswy i premiowanie bydła włościańskiego, na zakupno nasion pastewnych i na kontrolę stacyi i obór zarodowych, w łącznej kwocie 16000 złr., obrócić tę kwotę na zakupno cielic na Węgrzech celem rozdania takowych bezpłatnie włościanom, co zdaniem wnioskodawcy o wiele więcej przyczyniłoby się do podniesienia chowu bydła u włościan i zachęciło tychże do troskliwego pielęgnowania bydła, niżeli premiowanie, uprawa pasz i stacye buhajów, chociażby pod najlepszą kontrolą.

Po dłuższej ożywionej nad tym przedmiotem dyskusyi, na wniosek p. Leoncyusza Wybranowskiego, Zgromadzenie przeszło jednomyślnie do porządku dziennego nad wnioskiem brna. Romaszkana.

Przystąpiono z porządku dziennego do szczegółowej rozprawy nad sprawozdaniem komisyi — koleją wniosków w przedłożeniu Komitetu Tow. gospodarskiego zawartych.

ad a. Na stacye buhajów dla włościan na rok 1883 wnosi komisya zgodnie z wnioskiem Komitetu Tow. gospodarskiego kwotę 35000 złr.

P. Bolesław Augustynowicz zastrzegłszy, że zabiera głos jako prezes złoczowskiego Oddziału Tow. gospodarskiego przedkłada tegoż imieniem wniosek, aby obok subwencyonowania w sposób dzisiejszy stacyi buhajów dla włościan, zaprowadzić na przyszłość drugi jeszcze, skuteczniejszy zdaniem wnioskodawcy sposób, ten mianowicie, aby z wyjednanej subwencyi pewną część użyć na zakupno na własność buhajów i dawać takowych stacyom na użytek włościan.

Po dłuższej dyskusyi, w ciągu której liczni mowcy przemawiali przeciw wniskowi Oddziału złoczowskiego, opierając się na doświadczeniu w tym względzie przez Komitet Tow. gospodarskiego już uczynionem, cofnął p. Augustynowicz rzeczony wniosek, poczem wniosek komisyi i Komitetu uchwalono, jednogłośnie, z uwagą, aby Komitet zastrzegł sobie u rządu możność czynienia zmian w obrocie funduszów pomiędzy pozycyami *a*, *b*.

ad b. Na 20 buhajów pełnej krwi dla obór prywatnych do rozdania z opustsm 50% preliminował Komitet 4000 złr. komisya wnosi aby kwotę rzeczoną podwoić i starać się o uzyskanie na ten cel 8000 złr.

W rozprawie szczegółowej nad tą pozycją wnosi p. brn Romaszkan poprawkę dodatkową, aby Komitet Tow. gospoda skiego nie wysyłał na przyszłość za zakupnem bydła zagranicznego osobnych komisyi, lecz sprowadzał takowe za pośrednictwem miejscowych handlarzy, co o wiele taniej wypadnie.

W rozwiniętej nad tym przedmiotem żwawej dyskusyi, wszyscy zabierający głos oświadczyli się stanowczo przeciw poprawce brna. Romaszkana, wykazując przykładami szkodliwość i niebezpieczeństwo spuszczenia się na pośrednictwo handlarzy zagranicznych, skutkiem czego brn. Romaszkan cofnął swą poprawkę, poczem zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono: na zakupno 40 buhajów do rozdania oborom prywatnym z opustem 50%, zażądać subwencyi w kwocie 8000 złr.

ad c. Na powiatowe wystawy i premiowanie bydła włościańskiego, preliminuje Komitet Tow. gospodarskiego zgodnie z komisyą 8000 złr. Uchwalono jednogłośnie, w raz z dodatkowemi poprawkami komisyi: a) aby premiowano przeważnie jałownik, nie wykluczając wszakże starszych sztuk i wołów; b) aby sztuki premiowane były piętnowane na rogach lub uszach; — c) aby premiowanie odbywało się na wiosnę od kwietnia do czerwca każdego roku.

Zarazem uchwalono poprawkę pp. Rajskiego i Habichta, aby wystawy i premiowanie odbywało się za pośrednictwem Oddziałów Tow. gospodarskiego pod głównem kierownictwem Komitetu centralnego Tow. gospodarskiego.

Wniosek p. Rajskiego aby od premiowania wyłączyć byczki upadł.

ad d. Na zakupno i rozdawanie nasion pastewnych włościanom proponuje komisya zgodnie z wnioskiem Komitetu 3000 złr.; Uchwalono — i zgodnie z wnioskami komisyi wyrażono życzenie: a) aby Komitet Tow gospodarskiego zakupował przedewszystkiem nasiona pastewne od producentów krajowych, ogłaszając w dziennikach krajowych, ile razy będzie zamierzał kupować; — b) aby zakupował tylko nasiona należycie zbadane przez stacye doświadczalne krajowe lub zagraniczne; — c) aby nie rozdawał ich darmo, lecz po bardzo nizkich cenach; — d) aby Komitet Tow. gospodarskiego postarał się o ustawę zmuszającą do tępienia kanianki i innych szkodliwych chwastów; — e) aby w myśl wniosku prof. Tynieckiego starał się także o upowszechnienie uprawy pasz u większych właścicieli.

ad e) Na stypendya dla wysłania dwóch uczniów za granicę na naukę mleczarstwa, preliminuje komisya zgodnie z wnioskiem Komitetu Tow. gospodarskiego 600 złr.; uchwalono bez dyskusyi.

ad f) Na opłatę inspektora, podróże tegoż, tudzież podróże delegatów Komitetu z powodu powiatowych wystaw i premiowania bydła włościańskiego i wydatki kancelaryjne na administracyę funduszów subwencyjnych preliminuje Komitet Tow. gospodarskiego 3000 złr.

Komisya podnosi tę kwotę do 5000 złr., a to bez wymienienia bliższych tytułów ryczałtem: „Na utrzymanie kontroli i udzielanie pomocy i rady właścicielom obór zarodowych i stacyi buhajów“ — wyrażając przytem życzenie, aby Komitet posługiwał się w specyalnych wypadkach delegatami mianowanymi za zwrotem kosztów z niniejszej rubryki pokrywanych. Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi.

Zarazem na wniosek komisyi przy tej pozycyi uchwalono, aby Komitet wyjednał u rządu polecenie weterynarzom rządowym, aby nieśli pomoc właścicielom obór przez rząd

subwencyonowanych za zwrotem kosztów podróży i zwykłych dyet.

II. Hr. Stadnicki wnosi aby odczytać memoryał Oddziału łańcusko-jarosławskiego, dotyczący zmian w opodatkowaniu gorzelni, wniesiony na posiedzeniu przedpołudniowem.

Przewodniczący p. Gross mniema że do tego przedmiotu wypadnie zwołać osobną ankietę.

Na wniosek p. Frommla poparty przez p. Dembowskiego uchwalono: odesłać obadwa memoryały czyli wnioski Oddziału łańśucko-jarosławskiego do Komitetu Tow. gospodarskiego z poleceniem jak najrychlejszego załatwienia sprawy.

III. P. Klemens Postruski podnosi potrzebę zapobieżenia wywozowi cieląt na rzeź, przybierającym zastraszające rozmiary, paraliżujące wszelkie starania ku podniesieniu chowu bydła, o czem można by się przekonać zażądawszy u Dyrekcyi ruchu kolei krajowych wykazu cieląt w ciągu roku z kraju wywiezionych.

P. brn. Romaszkan wnosi, aby dla zapobieżenia tępieniu cieląt na rzeź, obłożyć wyższym podatkiem konsumcyjnym cielęta na rzeź do miasta sprowadzane. Po przeprowadzeniu dyskusyi wniosek powyższy bna Romaszkana upadł.

P. Habicht poparty przez sprawozdawcę komisyi wnosi, aby starać się o zmianę rozporządzenia dotyczącego rzezi cieląt w ten sposób, aby nie jak obecnie waga cielęcia służyła za podstawę ograniczenia wolności zarzynania cieląt lecz wiek tychże i zaprowadzić ten porządek, aby tylko 4 tygodniowe cielęta rznąć było wolno. Ostatecznie na wniosek komisyi, uchwalono: polecić Komitetowi Tow. gospodarskiemu gruntuowne zbadanie tej sprawy i przedłożenie jej Radzie ogólnej z uwzględnieniem uwag w ciągu ankiety podniesionych.

IV. Sprawozdawca komisyi przedkłada przysłane pisemnie wnioski nieobecnego na ankiecie p. Teofila Ostaszewskiego i wyłuszcza, że po większej części zostały załatwione uchwałami ankiety w tym samym kierunku powziętemi.

Przyjęto do wiadomości.

V. P. brn. Romaszkan zwraca uwagę Zgromadzenia na wątpliwe zamknięcie granicy węgierskiej od Serbi i Rumunii, tudzież na potrzebę załatwienia sprawy regulaminu targu wiedeńskiego na bydło opasowe i wnosi:

1) Polecić komitetowi Tow. gospodarskiego, aby energicznie upomniał się u rządu o zamknięcie przed bydłem granicy węgierskiej od strony Serbii i Rumunii.

2) Polecić Komitetowi Tow. gospodarskiego, aby nie czekając dłużej na opinię Oddziałów Tow. gospodarskiego i osób prywatnych w przedmiocie projektowanego regulaminu targu wiedeńskiego, odpowiedział na kwestyonarz rządowy, popierając projekt c. k. Ministerstwa. Uchwalono zgodnie z wnioskami.

Na tem ankieta zamknęła swe czynności.

Wiadomości literackie.

Dr. Antoni Barański prof. c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie. **Chów koni** poprzedzony wykładem ogólnych zasad hodowli zwierząt gospodarskich. Z 21 rycinami najcelniejszych ras koni mianowicie krajowych przez J. Kossaka. We Lwowie. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1883 8ka str. 360.

Pomimo, że obecnie skarzyć się nie możemy na zastój w piśmiennictwie polskiem, przecież większych dzieł odnoszących się do zawodu ziemiańskiego i zasługujących na uwzględnienie, pojawia się tylko bardzo mało i zdawałoby się, jakoby w Polsce zabrakło już ludzi piśmiennych, chcących gruntowniej a przytem ciąglej pracować w tym zawodzie. Do dzienników napisze się jeszcze od czasu do czasu, szczególnie gdy się nadarza sposobność krytyki lub polemiki, ale pisać jakieś rolnicze dzieło! Ten niema czasu, ten niewie, czy znajdzie nakładcę, ów twierdzi nawet wprost, że niewarto pisać dla gospodarzy, bo ci nic nie czytają.... Kto czasu niema, z tym dysputa skończona, ale zgodzić się niemożna z twierdzeniem, że pisać nie warto. Jestto frazes, którym się pokrywa brak chęci albo inne braki... Jestem już prawie starcem i widzę, że się czasy zmieniły. Nie czytaliśmy dawniej, bo nam było dobrze — nie czytaliśmy też, jak się czasy pogorszyły, bośmy niebyli włożeni do czytania, a spuszczaliśmy się, że jakoś to będzie. Jakoś było coraz to gorzej i nowe też pokolenie z niedobitkami nie spuszcza się już tak powszechnie na kochane jakoś to będzie, ale pracuje i uczy się z książek. Jestto więc pusty frazes, że gospodarze nic nie czytują — gospodarze czytują, umieją dobrze ocenić co czytują i są bardzo wdzięczni, jeżeli ktoś podda się umiejętnej pracy, nie bardzo może materyalnie korzystnej, ale pożytecznej dla ogółu, pisząc większe dzieło, poświęcone jakiemuś działowi gospodarstwa wiejskiego. Takiem większem dziełem byłby chów koni pana profesora Barańskiego, o którem to dziele zabrałem się napisać wiadomość dla kolegów po pługu.

Odpowiednio do tytułu dzieło rozpołowione jest na dwie odrębne części: na część ogólną i na część szczególną, obejmującą wyłącznie chów koni.

Pierwszą część, będącą wstępem i przygotowaniem do właściwej treści dzieła, podał autor z konieczności w zarysach. Rozpoczął ją wstępem zoologicznym, przyczem poświęcił kilka stronnic (nieuwzględniając rodzaju) pojęciu gatunku, rasy i odmiany, wyjaśniając, że dawniejsze zapatrywania co do niezmienności gatunku niemogą się ostać w obec teoryi Darwina. Teorya Darwina oparta właśnie na zmienności pokoleń a razem na dziedziczności pewnych własności, tłumaczy, jak przy tak zwanej walce o byt połączonej z doborem rozpłodowym wytworzyć się musiały i muszą w ciągu niezmiernie długich okresów czasu i wśród pewnych okoliczności formy jestestw, przedstawiające się ostatecznie jako zupełnie różne, pomimo, że wyszły z jednego, czasem jeszcze jednocześnie istniejącego rodzaju a nawet gatunku. Autor zaznacza więc, że hodowca zwierząt na podstawie teoryi Darwina postępując, wychować może w stosunkowo bardzo krótkim czasie osobniki zwierząt, nie różniące się wprawdzie gatunkowo, ale przecież tak różne i tak swe własności odrębne dziedziczące, że potomstwo ich, w niezmienionych warunkach żyjąc, odradzać się będzie bez zmiany, tworząc rasę. Co do ras przytacza autor podział na rasy naturalne i sztuczne, ale uważa go za niewłaściwy, za odpowiedni zaś podział na rasy ustalone i nieustalone. Nie mogę się w tem z autorem zgodzić, bo niewidzę możności rozgraniczenia na jakiejś stalszej podstawie ras nieustalonych od ustalonych, które przecież także były kiedyś nieustalonemi, jak znowu rasy jeszcze nieustalone, stać się mogą z czasem stałemi. Jeżeli już koniecznie rasy mamy dzielić na grupy, to wolałbym się trzymać podziału na rasy naturalne, powstałe wśród warunków geograficzno-fizykalnych i rasy sztuczne, powstałe pod ręką człowieka.

Hygiena czyli nauka o zdrowiu (Rozdz. I.) obejmuje tylko warunki i objawy zdrowia, gdy hygieniczne postępowanie wskazywane jest w następnych rozdziałach, traktujących o utrzymaniu, żywieniu i pielęgnowaniu zwierząt. W ustępie o urządzeniu stajni zgadzam się w ogóle na wskazówki autora, sądzę jednak, że za mało powiedział o materyałach budowlanych i niesłusznie potępił piaskowiec. Nie zgadzam się też na twierdzenie autora, że jedyną „niedogodnością“ stajen bez pował jest, że są „zanadto przewiewne“. Autor powinien był potępić kategorycznie takie stajnie, które wprawdzie „nie wymagają żadnej sztucznej wentylacyi“, ale też w zimie są

nieznośnie zimne, w jesieni zaś lub na wiosnę miewają przeciągi nadzwyczaj szkodliwe: chłopskie bydło znosi takie stajnie, ale dla lepszego bydła lub koni są jaknajgorsze. Nie obawiałbym się też bynajmniej sklepień.

W nauce o żywieniu rozbiera autor najprzód cel i zadanie żywienia, rozróżniając paszę bytu od paszy produkcyjnej. W ustępie „składniki paszy" przechodzi autor ogólnikowo znaczenie odżywcze związków organicznych, dzieląc je na azotne i bezazotne; z nazwaniem „istoty organiczne" użytem przez autora, zgodzić się nie mogę, gdyż istotami są twory samoistnie w przestrzeni i czasie trwające, czego o białku lub o skrobii powiedzieć niemożna, one są bowiem tylko związkami, wchodzącymi w skład istot żyjących. Następnie przechodzi autor wartość odżywczą pokarmów i zadawanie paszy, stosunek składników paszy, w końcu metody żywienia. W tym ostatnim dziale przytacza autor metody następujące: podług wartości siana, według norm Grouwena i według upodobania. Metodę pierwszą potępia słusznie jako bezpodstawną, ostatnią odrzuca jako za kosztowną; przychyla się zaś najwięcej jeszcze do metody żywienia według norm Grouvera mówiąc jednak „zasady te byłyby dobre, gdyby zamiast składu chemicznego, podano w nich dokładne liczby istot strawnych, ponieważ tylko te mają wartość rzeczywistą w żywieniu". Odnośnie do tego zdaje się pomieścił tablice Wolff'a powiedziawszy jednak pierwej (str. 32 ostatnie trzy wiersze). „Wszelkie tego rodzaju normy strawności mają tylko wartość względną, są prawdopodobne, ale nieprawdziwe, bo takiemi być nie mogą". Rzecz o normach zakończa autor niestety następującemi zdaniami: „Żywienie podług norm byłoby dopiero wtenczas zupełnie uzasadnionem, gdyby znaną była dokładnie część chemiczna i fizyologiczna przemiany materyi w ustroju zwierzęcym, a właśnie tej ostatniej niedostaje nam jeszcze. Nauka żywienia znajduje się dopiero w kolebce swego rozwoju i jeszcze daleko jej do doskonałości". Jestto wszystko prawda, ale dla nas byłoby bardzo ważne wiedzieć przynajmniej coś do prawdy zbliżonego, bo panowie uczeni może się tam i zoryentują jak zestawiać karmy, ale my na wsi, chociaż studya akademickie niejeden z młodszych przebywał, doprawdy już nic nie wiemy wobec powag, nawzajem się negujących — prosimy i wyglądamy tego mesyasza, któryby nas z bałamutnej otchłani, zwanej teoryami żywienia, wybawił.

Dział traktujący o przyrządzaniu paszy jest wystarczający, osmieliłbym się tylko twierdzić, że odnośnie do sporyszu nie zdaje się być wystarczającem gotowanie lub przefermentowanie, ażeby go zrobić nieszkodliwym, owszem twierdzę, że zawsze jest szkodliwy szczególnie dla zwierząt żeńskich i skarmianym być niepowinien. O paszy zamulonej mam także zdanie, że tylko w razie absolutnej konieczności skarmiać ją należy, bo z namułu wapienno-ilasto-krzemienistego, unoszonego przez nasze właśnie rzeki karpackie, pasza daje się tylko pozornie oczyścić.

Między „przyprawami" ostrzega autor słusznie przed używaniem arszeniku, który przez szachrajów koniarzy często bywa jednak używany łącznie z różnymi stymulansami. To samo ocenia należycie tak zwane „proszki dla bydła" które są pe prostu wyzyskiwaniem łatwowierności gospodarza.

Mówiąc o różnych pokarmach, zwraca autor uwagę na karmienie mączką mięsną, dawaną obecnie zwierzętom trawożernym jako dodatek koncentrujący czyli wzbogacający karmę w związki azotne ubogą. Użycie mączki mięsnej jest u nas zdaje się zupełnie jeszcze nieznane.

W rozdziałach IVtym i Vtym daje autor nauki, jak pielęgnować zwierzęta robocze, opasowe, dojne i wełniste, jak się utrzymuje rozpłodniki i jak się wychowuje młodzież. Szczególnie rozdział V zatytułowany „Nauka hodowania", zasługuje na staranniejsze studyum, gdyż w tym właśnie względzie panują u nas jeszcze bardzo niejasne poglądy, mianowicie co do dziedziczności własności rodziców, wpływ u ojca i matki na budowę potomstwa itp. Odnośnie do płci potomstwa twierdzi słusznie, że wszystkie dotychczasowe teorye nie zgadzają się z rzeczywistością a równie słusznie nazywa przesądem teoryę „zapatrzenia się matki". Mówiąc o metodach rozmnażania objaśnia autor, co to jest chów czysty, co krzyżowanie a co odświeżanie krwi, kończy zaś część ogólną ocenieniem przymiotów zwierząt zdolnych do rozpłodu.

Część szczególna obejmuje wyłącznie chów koni. Rozpoczyna się poglądem na istoty, z których w ciągu epoki trzeciorzędowej wytworzył się ostatecznie rodzaj Hipparion, poprzedzający konia kopalnego (Equus fossilis), należącego już do epoki czwartorzędowej i z którego, jako protoplasty rodzaju koń, wytworzyły się gatunki zebra, osieł i koń właściwy, zachowujące między sobą tyle jeszcze rodowego powinowactwa, ze się mogą nawzajem zapładniać. Wytknąć muszę, że autor jakby z umysłu unika określenia a nawet wyrażenia rodzaj który to brak już na wstępie spostrzegłem. Jak dotąd odróżniać nas uczono: rodzaj (genus), gatunek (species) i odmianę (varietas), autor mówił jednak tam i tutaj o gatunku tylko — czyż obecnie rodzaj grupujący gatunki został porzucony? Niejasne mi jest po prostu, czy zebra, osieł i koń właściwy zaliczane bywają jeszcze do jednego rodzaju (koń, equus) czy to są może trzy gatunki, tak samoistne jak to co nazywaliśmy dotąd rodzajem i czy autor z umysłu genus nazywa gatunkiem. Byłoby jaśniejsze, gdyby autor był dodał nazwy łacińskie.

Bardzo zajmującą jest streszczona historya konia domowego u różnych ludów poczynając od najdalszej starożytności. Z niektóremi twierdzeniami autora nie godzę się jednak jak np. z twierdzeniem, że koń dostał się do Grecyi i do Włoch z północnej Afryki. Że do Hiszpanii konia wprowadzić mogli Fenicyanie (recte Kartagińczycy) to dosyć do prawdy podobne, kantabryjczyk bowiem jeszcze za czasów Scypionów walczył wyłącznie pieszo, nie wątpię jednak, że Włochy a szczególnie Grecya otrzymały konia wprost ze środkowej Azyi drogą lądową, zaczem już przemawia postać konia greckiego, jaka nam archaiczna rzeźba przechowała, postać różniąca się zupełnie od konia numidyjskiego, a tylko taki mógłby w owych czasach z północnej Afryki pochodzić. Przeciw immigracyi tego konia do Grecyi i Włoch przemawia jeszcze nadzwyczaj trudna komunikacya w owej zamierzchłej starożytności, prawie uniemożliwiająca transport większych zwierząt drogą morską, a nareszcie, że jeżeli Afryka północna otrzymała konia z Egiptu (i tak zdaje się było), to Grecya niezawodnie już ze swego położenia geograficznego pierwiej konia musiała poznać, niżeli Egipt, który konia dopiero Afryce dalszej podał.

Również bardzo ciekawą jest terminologia konia. Tak tutaj jak w terminologii maści autor poddał się bardzo żmudnej pracy odszukiwania prawdziwie polskich nazw i tychże objaśniania.

Mówiąc o rasach konia, autor dzieli je na trzy grupy: na rasy koni dzikich i zdziczałych, na rasy naturalne (geograficzne) i na rasy hodowlane (kulturne) a więc sprzecznie ze swem zdaniem, wyrażonem na str. 9 mianowicie że: Podział ras na rasy naturalne i sztuczne jest niewłaściwy i nie da się nadal utrzymać". Przechodząc rasy daje autor szczegółowe opisania typów i ras główniejszych, przyczem bardzo pomocne są dobre wizerunki na 20 tablicach; rasy nasze są rysunku Juliusza Kossaka. Cenną jest wiadomość o głównych stadninach austro-węgierskich.

Bardzo szczegółowo traktowaną jest nauka o zewnętrznych kształtach konia (exterieur) łącznie z oceną konia z powierzchowności. Do podziału ciała dołączonym jest wizerunek konia z numerowanemi częściami składowemi jego ciała. Opisując szczegółowo części te podaje autor także zboczenia od budowy normalnej i wady, częściej zdarzające się u koni. Dobre są działy odnoszące się do ruchów konia: dodam, że inochód nazywają niektóry skroczem.

Przystępując do hodowli koni pisze autor: „Sztuki hodowania koni nie można się nauczyć teoretycznie, lecz nabywa się jej jedynie przez doświadczenie i dar spostrzegania wszystkiego tego, co może przynieść korzyść itd.“. Zdaje mi się, że autor idzie tutaj za daleko. Trzymając się dosłownie jego zdania wypadałoby tutaj zamknąć jego książkę i pójść do stajni, do stada, na step, na targi, w ogóle puścić się czysto na doświadczanie. Że doświadczaniem wiele nauczyć się można nie przeczę, ale i autor sam nie uczył się z pewnością tylko doświadczeniem, ale posługiwał się i to setnie, teoryą. W hodowli koni empirya może a nawet musi zaprowadzić na mylne drogi, to samo sama teorya doprowadza czasem do absurdu, gdy teorya z praktyką, która niezawodnie ogromną rolę odgrywa, jedynie dawać może stałą podstawę do postępowania naprzód i z korzyścią, rozumi się jeżeli ten, kto się tej hodowli poświęca, ma potrzebny dar spostrzegawczy i krytyczny.

W rozdziale czwartym (nie III jak to przez pomyłkę wydrukowano) zastosowuje więc autor teoretyczne zasady, zestawione w części ogólnej, do chowu koni. Rozbiera tutaj cel i kierunek hodowli, wybór zwierząt rozpłodowych, sam akt stanowienia, wreszcie wychów młodzieży i t. p. podając wszędzie nieraz bardzo trafne rady. Szkoda, że autor trochę za skąpo napisał o wychowie zrebiąt — wszak to niezmiernie ważny punkt. Nie wypowiedział też zdania o stadninach źrebięcych, tak ja bowiem tłumaczę sobie słowo niemieckie „Fohlenhof“.

Na szczególną uwagę zasługują sposoby prowadzenia chowu koni. Autor objaśnia, co jest chów stadninny a co chów zwykły czyli włościański. Słuszną robi tutaj uwagę, że w miarę rozwoju kultury w jakimś kraju ubywa stadnin, które ostatecznie ograniczone będą na dobra magnackie a może tylko na stadniny rządowe, gdy natomiast rozpowszechniać się będzie chów zwykły czyli włościański (nazwałbym go chowem gospodarskim!). Chociaż u nas kultura nie bardzo postąpiła, stadniny prywatne upadły prawie zupełnie (nieliczne zabytki są jeszcze) i właściciele większej nawet posiadłości powinniby się zabrać do chowu gospodarskiego, jedynie w naszych stosunkach korzystnego. Mówiąc o środkach ku podniesieniu chowu koni, słusznie wytyka autor, że austryackie zakłady ogierów potrzebują reformy, istotnie bowiem, pomimo mnóstwa gadaniny i pisaniny, jesteśmy jeszcze „beim Alten“. Wyłożyć jednak należało, jaką ta reforma przybrać ma postać. Za mało autor powiedział o znaczeniu wyścigów dla chowu koni a należałoby obszerniej wyjaśnić, że wyścigi niesą bynajmniej zabawką tylko pańską i oficerską, ale że mają głębsze znaczenie i że odpowiednio uorganizowane mogą się stać potężną dźwignią postępu racyonalnego w chowie koni.

W rozdziale o żywieniu koni mówi autor o jęczmieniu, że jest tak dobrym pokarmem jak owies, twierdząc jednak, „że mniej działa na wytworzenie siły, głównie zaś wywiera wpływ na odżywianie i osadzanie tłuszczu“. Słyszałem inne zdania i wiem, że na Wschodzie, tam gdzie koń owsa nawet nie zna, daje przecież nieraz prawdziwie zdumiewające dowody ognia, wytrwałości i siły. Autor twierdzi dalej, że konie kukurudzą karmione „wyglądają zapasione, posiadają atoli mało sił“. Jeżeliby się to zdanie autora odnosić miało do koni prawie próżnujących powozowych albo do koni czasami i to nagle, żywionych kukurudzą to zgodziłbym się (warunkowo!) z autorem — jeżeli się zaś ma odnosić do koni ciężko pracujących i niedostających innego ziarna tylko kukurudzę lub do niej na jakiś dłuższy okres czasu przyzwyczajonych, to jestem wcale innego zdania. Na schyłku kampanii węgierskiej (1848—49) najtęższymi i najwytrwalszymi nietylko pod siodłem ale i do pociągu okazały się konie rekwirowane wprost z zagród z tych okolic, gdzie oprócz trawy i siana z dawien dawna konie innego ziarna nie widziały jak kukurudzę — prawda że konie do owsa przyzwyczajone posłabły uderzająco przy zmianie na kukurudzę, ale to z pewnością w skutek nagłej zmiany żywności, zawsze na zwierzęta mniej lub więcej gwałtownie oddziaływującej. W komitatach Temes, Torontal i innych w Banacie lub Slawonii przekonać się można jeszcze dziś, że kukurudza wcale sił koniom nie ujmuje, bo jużci słabymi nie są konie, mogące po kilka dni z rzędu przebywać ze znacznym ciężarem przeszło ośmiomilowe oddalenia przy słocie i po drogach, nieustępujących w niczem naszym drogom prywatnym. O bobie a właściwie bobiku mógł autor śmiało powiedzieć, że umiarkowanie dawany jest doskonałą karmą dla koni.

Pracę swoją zakończa autor dodatkiem pod tytułem: „Chów koni w Galicyi“. W ogóle godzę się na poglądy autora, pozwalam sobie tylko zwrócić jego uwagę, że przy sprowadzaniu koni angielskich pełnej krwi do nas nic nie myślano pierwotnie i to jest grzech pierworodny naszych wszystkich niepowodzeń, opartych na bezmyślności. My mamy wprawdzie kilku znakomitych hodowców i znawców, ale w ogóle chowu nie mamy, a co gorsze, wstydzić się musimy, że w 30 do 40 a może 50 latach zdołaliśmy tak zmarnować nasze konie. Ktoś powie mi, że w Galicyi stan koni zwiększył się, bo oto konskrypcya z 31. grudnia 1880 wykazała, że mamy 735262 koni a więc o 39652 czyli 5,7% więcej niżli w roku 1869. Ależ jakieto konie! jak mało z nich zasługuje na miano średniego konia gospodarskiego, jak strasznie mało przyda się na konie wojskowe! Zle więc jest z chowem koni niewątpliwie, ale czas jeszcze wiele naprawić. Tutaj wyznać muszę, że nie zapatruję się tak pessymistycznie na konie włościańskie we wschodniej Galicyi jak autor. Są okolice, gdzie byle tylko odrobinę więcej starania, konie włościańskie mogłyby wydobrzeć: co zaś zrobić można z konia chłopskiego w drugiem już pokoleniu przy pielęgnowaniu i użyciu odpowiedniego ogiera, to wie każdy dobry gospodarz. Bardzo trafnie przytacza zresztą autor konie księcia Sapiehy. Z klaczy chłopskich starannie wybranych i stanowionych ardenem postawił książę na wystawie w Przemyślu kilka sztuk, na które każdy z gospodarzy z przyjemnością patrzał, życząc sobie podobnych: dziwię się dla czego autor, przytoczywszy ten przykład, nie przytoczył ardenów jako mogących służyć do poprawy naszych lepszych chłopskich koni. Odnośnie do ras wskazanych przez autora (str. 344) jako dla naszych stosunków odpowiednich pozwolę sobie zrobić uwagę, że noryjskich koni, choćby to były nawet burgundoobry (trudne zresztą do nabycia po zwinięciu stadniny w Piber!) nie bardzo chętnie używałbym — Haince wydają mi się coś jak niedoszłe perszerony, które miały nas już zbawiać; szkoda że autor nie wymienił imiennie jakie ciężkie pół-krwi angielskie uważałby dla nas za odpowiednie. Kwestya zresztą, jakie rasy dla Galicyi są odpowiednie, jest tak delikatną i trudną, że coś stanowczego tylko po dłuższych i bardzo starannych studyach w różnych okolicach dałoby się orzeknąć i autor może też dla tego nie całkiem jest stanowczy w swych sądach i radach.

Tyle o „Chowie koni“ pana profesora Barańskiego, zasługującym na więcej szczegółowy rozbiór jak powyższy, księgarni zaś panów Gubrynowicza i Schmidta należy się największe uznanie zato, że nieoglądając się na koszta i ryzyko, zawsze wielkie przy wydawaniu rolniczego dzieła nieznanego jeszcze autora, tak pięknie wyposażyli dzieło, że godnie stanąć może jako wydanie obok innych edycyi, którymi się ci panowie już zasłużyli krajowi.

Rozmaitości.

Rozszerzanie wąglika sztucznymi nawozami. Powody rozszerzania się wąglika mogą być bardzo różne i są rzeczywiście bardzo liczne, bo nawet deszczowniki mogą wynosić na powierzchnię ziemi zarody tej choroby w razie rozumi się, jeżeli zwierzęta, padłe na wąglika, nie zostały bardzo głęboko zakopane. Do znanych więc już powodów przybywa nowy. Pan Hocard ze szkoły weterynaryjnej w Alfort pod Paryżem twierdzi, że obserwował występowanie wąglika po użyciu sztucznych nawozów wyrobionych z krwi i odpadków zwierzęcych i to na takich folwarkach, gdzie od niepamiętnych czasów nigdy się nie zdarzały wypadki wąglika. Wnosi z tego, że rzeczone nawozy wyrobione były z odpadków pochodzących od zwierząt, wąglikiem zarażonych i na niego padłych i zaleca ostrożność fabrykantom.

Kwas octowy w karmie kwaszonej. Na jednym folwarku w księstwie Lippe spostrzeżono znaczny ubytek masła a nawet mleka po rozpoczęciu karmienia zakwaszoną karmą, zrobioną z niezłej trawiastej otawy i z liści burakowych, brukwiowych i marchwiowych. Przed rozpoczęciem rzeczonego karmienia i po jego zakończeniu otrzymywano funt masła (500 gr.) z 13 do 14 litrów mleka, podczas zaś karmienia kwaśną paszą potrzeba było na produkcyą 1 funta masła 17 do 18 litrów, oprócz tego masło straciło na smaku i w krótce starzało się. 30 sztuk krów średnio 400 kilogr. żywej wagi otrzymywało dziennie na południe 150 klgr. tej paszy a więc po 10 funtów. Znaczny ubytek masła spowodował, że zarząd folwarku oddał zaraz zakwaszoną paszę do zbadania. Profesor König poddał tę paszę analizie chemicznej i znalazł 0·732% kwasu octowego. Krowy dostawały w wzmiankowanej ilości paszy codziennie 1·098 klgr. kwasu octowego, każda więc sztuka po 36·6 grm., która to ilość była zdaje się powodem ubytku tłuszczu w mleku. Przemawiałoby to przeciwko kwaszonym paszom a na korzyść konserwowania metodą, przy której niema zakwaszenia, mianowicie metodą Goffard.

Od Redakcyi.

Dla uniknienia zwłoki w nadsyłaniu czasopisma, upraszamy Szanowne Rady Oddziałów gal. Tow. gosp. o najrychlejsze nadsyłanie wykazów tych członków, którzy są uprawnieni do pobierania „Rolnika“ bezpłatnie. Administracya temu nie winna, jeżeli jaki członek, niebywszy wykazanym, nie pobierał czasopisma przez cały prawie rok. Uprawniony a nieodbierający czasopismo, raczy natychmiast reklamować wprost do Redakcyi (Lwów, ulica cłowa nr. 3).

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.